Rok XII. We Lwowie dnia 21. kwietnia 1904. Nr. 17.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 50 ct
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Z życia religijnego na ziemiach polskich.

Gdy w starożytności naród jaki ginął, ostatnia jego obrona koncentrowała się w stolicy; jeżeli mury stolicy runęły — pozostał kapitol, a gdy i ten się poddaje, to jeszcze na samym szczycie jego sterczy świątynia boga, opiekuna kraju i ona broni się do ostatka.

Zwykle posągi bogów rzucane na wrogów są ostatnimi pociskami konającego narodu.

Gdy miasto święte Jerozolima była już w ręku Rzymian, broniła się jeszcze świątynia; każdy krużganek, każdy dziedziniec z osobna musieli zdobywać legionaryusze rzymscy.

Podobnie się dzieje z narodami w nowszych czasach. Giną one nie wtenczas, gdy utracą niepodległość polityczną, ale gdy stracą religię, która jest tem dla narodu, czem dla organizmu ludzkiego serce. Zrozumieli tę prawdę wrogowie Polski i dlatego od stu lat raz po raz wymierzają ataki w celu odebrania Polakom ich religii. Zacznijmy od *Wielkopolski*. Najstarsza ta dzielnica polska jest obecnie terenem zaciętej walki antykatolickiej. Nie mogąc się doczekać śmierci arcybiskupa Polaka, nie znajdując między klerem polskim renegatów i germanizatorów, działają Prusacy na szkodę katolicyzmu głównie przez kolonizacyę. Na 7382 kolonistów jest tylko 291 katolików. Popyt ze strony katolickich rolników na osady podniósł się znacznie, lecz oddano im tylko 12 osad z powodu trudności, jakie się nasunęły przy uporządkowaniu stosunków kościelnych »zabezpieczających narodowość kolonistom«.

Ze działanie komisyi kolonizacyjnej w istocie zmierza do zlutrzenia kresów wschodnich, jest rzeczą jasną. Same sfery protestanckie to właśnie wskazują jako cel kolonizacyi. Na zebraniu Związku Gustawa Adolfa w Kassel w 1902 r. przedstawił jeneralny superintendent Hesekiel z Poznania w publicznem przemówieniu zlutrzenie kresów wschodnich jako jedyny środek dla popierania niemczyzny. Ostatnie walne zgromadzenie związku ewangelickiego w Ulmie zajmowało się szczegółowo zadaniem protestantyzacyi kresów wschodnich.

Gorzej jeszcze stoi sprawa w *Prusach, na Warmii i na Śląsku górnym*. Tam grozi Polakom najwstrętniejsza ze wszystkich germanizacyi — germanizacya przez kościół. Nie brak wśród księży a nawet biskupów zaciekłych germanizatorów i wrogów polskości. Najgorzej pod tym względem dzieje się na Górnym Śląsku. Ruch polski narodowy jest tam stosunkowo młodym — po części jeszcze nie dość dojrzałym — stąd niechęć ku niemu tem większa. Proces »Górnoślązaka« w Bytomiu rzucił ponure światło na te stosunki. Redakcya »Górnoślązaka« zarzuciła władzy duchownej dyecezalnej sojusz z rządem pruskim na szkodę polskości, a księżom germanizatorom nadużywanie w tym celu ambony i konfesyonału. Skargę o obrazę duchowieństwa wytoczył jej sam kardynał Kopp. W toku rozprawy zażądał adwokat oskarżonego przesłuchania kilkudziesięciu świadków na dowód, że to, co zarzucił duchowieństwu, było prawdą. Świadkowie zeznali szczegóły tak smutne i ubliżające niektórym kapłanom śląskim, że kardynał Kopp zarządził kompromis z redakcyą »Górnoślązaka« i po otrzymaniu przyrzeczenia, że główne zarzuty, szczególnie odnośnie do osoby kardynała, będą cofnięte lub złagodzone — cofnął skargę i wziął na siebie koszta procesu. Z tego wynika, że chyba nie wiedział o tem, co jego księża wyrabiają z ludem polskim i że może obecnie otworzą się mu oczy na opłakane stosunki górnośląskie.

W królestwie polskiem i na Litwie prócz postanowionych ale dotąd jeszcze nie zrealizowanych zmian na niektórych stolicach biskupich — nic głośniejszego niema do zanotowania. Smutnego rozgłosu nabrała w Warszawie sprawa przyjęcia zapisu żyda Jankla Sterna na korzyść chrześcianek służących u żydów kawalerów i wdowców, dzięki aprobacie udzielonej jej przez Sufragana warszawskiego bisk. Ruszkiewicza, ale szczegóły jej są już znane Czytelnikom »Gazety kościelnej« skądinąd.

W *Galicyi* żydowstwo i socyalizm podały sobie ręce do niszczenia wszystkiego co katolickie, szczególnie do obdzierania duchowieństwa z wszelkiej czci i zaufania. Ten sam rząd, który konfiskuje gazety za zaczepianie żydów, puszcza mimo oczu cyniczne zaczepianie ducho-

wnych katolickich, nawet najwyższych dostojników kościoła. Za to nam Pan Bóg daje Biskupów pełnych mądrości i gorliwości, którzy złemu przeciwdziałają i starają się o broń stosowną do czasów dzisiejszych. »Gazeta niedzielna« wychodząca we Lwowie od niedawnego czasu, jest jednym z takich właśnie objawów i owoc ów dobrze zrozumianej biskupiej gorliwości.

Pielgrzymka Maryańska mająca z końcem b. m. wyruszyć do Rzymu zapowiada się dobrze i powinna, dzięki swemu praktycznemu urządzeniu, znaleść licznych uczestników. Będzie ona odznaczała się tem, czego bardzo niedostawało ostatnim pielgrzymkom do Rzymu, urządzanym przez ś. p. ks. Smoczyńskiego — względami i dbałością o wygody pielgrzymów. Jazda do Rzymu bez noclegów przez pięć nocy z rzędu była nonsensem, który mógł niejednego na zawsze zniechęcić do tego rodzaju podróży.

Rusini stanisławowscy doczekali się nareszcie nominacyi nowego biskupa po kilkoletnim wakansie. Jest nim ks. Dr. Chomiszyn, rektor seminaryum ruskiego we Lwowie. Zabawny epizod towarzyszył tej nominacyi. Wraz z nią bowiem pojawiła się w gazetach i to nawet takich ostrożnych jak »Czas« krakowski, senzacyjna wiadomość, że kapituła Stanisławowska wniosła protest przeciw tej nominacyi jako arcyniefortunnej i zagroziła zbiorową rezygnacyą w razie bezskuteczności protestu. Za kilka dni ogłoszono, że protest jest bajką i że nikt go nie wnosił. Kto wymyślił ten humbug i po co?

X. M. J.

Kronika Kościelna.

Hr. Gołuchowski nazywa w delegacyach Austryę »państwem katolickiem«. — Tak nie odważył się powiedzieć dotąd żaden »polityk« austryacki. — Lecz czy za słowami idą fakta? — »Ważny postęp w Austryi« i tryumf liberałów i masonów. — Rząd krajowy w Karyntyi dyspenzuje eksksiędza katolickiego od ślubów i święceń kapłańskich!! — Co mówi o tem §. 63. ust. cywilnej? — Starosta znający tu ustawę i mający Boga w sercu ukarany, bo tak się podobało liberałom, a oni za Dra Koerbera mają główny głos. — Interpelacya Dra Tollingera w parlamencie co do tej sprawy, a co Dr. Koerber na to? — Cichy kulturkampf bodaj czy nie gorszy od takiego, jaki dziś odbywa się we Francyi. — Tryumf Combesa jesze nie zupełny. — Przyjęcie wniosków eks-ministrów p. Caillaux i Leyguesa. Rud odporny katolików w Pikardyi. — Allokucya Piusa X. do kardynałów 19. marca o stosunkach Kościoła francuskiego. — Rada municypalna paryska protestuje przeciwko walce Combesa z kongregacyami. — Już i krzyże wyrzuca rząd francuski ze sal sądowych. — Jakto Combes i inni oszuści polityczni wojują kłamstwami? — Odsłonięcie międzynarodowego pomnika robotników katolickich dla Leona XIII. w Rzymie. — Znieważenie Przenajśw. Hostyi przez trzynastoletniego ucznia szkoły wydziałowej we Wiedniu. — Do czego dojdziemy z tymi »postępami« na polu wychowania szkolnego?

Z prawdziwą rozkoszą dla serc swych katolickich przyjęli szczerze usposobieni katolicy austryaccy enuncyacyę ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego w czasie tegorocznych delegacyi, że »Austrya jest państwem katolickiem«; bo jakkolwiek nic w tem dziwnego, że państwo, którem rządzi monarcha z dynastyi Habsburgów tytułem króla apostolskiego przyozdobiony, jest katolickiem, to przecież dotychczasowe ministerya, a zwłaszcza poprzednicy hr Gołuchowskiego jak najstaranniej unikali okazyi, którą by zmuszeni zostali do owego tak niemile uszy liberalne drażniącego wyznania. Hr. Gołuchowski pierwszy to wyznał, a nie zaparł więc słuszne za to należy mu się uznanie; jeśli słowa jego poparte faktami.. Lecz właśnie pod tym względem sprawa ta wielce szwankuje, bo fakta, które chyba pod rządami Dra Koerbera w Austryi stały się możliwe, zaprzeczają wprost temu, co przez hr. Gołuchowskiego zostało wyznanem..

Faktem bowiem jest, że choćby nawet liberał jaki w guście Rottera, czy Daszyńskiego, czy Pernerstorfera, czy Wolfa objął tekę prezydyalną w ministeryum austryackiem, to pewno nie byłoby już o wiele gorzej... Stąd to liberalne i antykatolickie »Klagenfurter Freie Stimmen« z tryumfem piszą: »ważny postęp w Austryi«.. Jaki? Czy na polu przemysłu? czy rolnictwa? czy nadzwyczajny wynalazek aeronautyczny?.. Boć przecie od lat kilku ojcowie narodu, wśród których zasiadają co prawda i tacy, co to pewnego rodzaju przemysł uprawiają przychodząc w tani sposób do posiadania papieru, ołówków i t. p. przyborów służących do szerzenia oświaty, radzą wytrwale nad polepszeniem dobrobytu w monarchii, a niektórzy i we własnych kieszeniach, więc pewno to ich pracy ów artykuł p. t. »ważny postęp w Austryi« dotyczy?... A może... a może Dr. Koerber wynalazł jaki środek dla zażegnania obstrukcyi wśród owych ojców narodu?.. Możnaby rok cały stawiać sobie podobne pytania, a nie odgadłby pewno nawet najdowcipniejszy obywatel »des gemütlichen Oesterreichs«, do czego artykuł ten się odnosi. — Bo w rzeczy samej to przeszło już i granice »der Gemütlichkeit«! Czego nie bywało w czasach największego rozkwitu józefinizmu w Austryi, to mieć musiało miejsce niestety w parę tygodni po owej enuncyacyi hr. Gołuchowskiego..

Po raz pierwszy dawny kapłan katolicki, następnie apostata i urzędnik kolejowy otrzymał w Austryi pozwolenie na zawarcie legalnego małżeństwa, tak że po nadejściu dyspenzy od c. k. rządu krajowego Karyntyi, ślub odbył się 30. stycznia b. r. we Wiedniu. A więc »ważny postęp w Austryi«!... Postęp w anarchii nieładu.. więc i słuszne okrzyki tryumfu w obozie liberalnym i masońskim!.. Któżby tam zważał na to, że w §. 63. ust. cywilnej napisano: »duchowni, którzy już otrzymali wyższe święcenia, jakoteż osoby zakonne obojga płci, którzy złożyli uroczysty ślub celibatu nie mogą zawierać ważnego małżeństwa«, lub na to, że według wydanych w rozmaitych czasach orzeczeń zasadniczych najwyższego trybunału, ustawa ta dotyczy nawet i tych duchownych lub osób duchownych, które celem zawarcia małżeństwa przyjęły protestantyzm?... Któżby za rządów Dra Koerbera chciał się krępować takiemi przestarzałemi ustawami?...

Po anarchii w parlamencie, po anarchii na uniwersytetach i w całem szkolnictwie, po anarchii nurtującej dzięki liberalizmowi gabinetu wiedeńskiego całe społeczeństwo, przyszła kolej na anarchię i w ustawodawstwie!... To zwykły porządek rzeczy i nie widzą go jedynie ci, którym liberalizm oczy przyprószył!... Fakt, który oznacza dokumentnie ów »ważny postęp w Austryi« jest następujący: Benedyktyn z opactwa Altenburg w Niższej Austryi O Kolumban Grassler będąc r. 1901 kooperatorem w Drei Eichen zawiązał grzeszny stosunek z Alojzą Kienast, a gdy stosunek ten stawał się coraz jawniejszy, bo ukryć go już nie było można, Grassler opuścił potajemnie swą posadę w Drei Eichen i przyjął obowiązki urzędnika kolejowego we Friesach w Karyntyi. Stąd napisał do starosty w Horn hr. Stainacha, iż zmienił wyznanie swe na ewangelickie i zażądał rozmaitych dokumentów potrzebnych mu do wejścia w związki małżeńskie. Hr. Steinach odpowiedział mu, że według ustaw austryackich nie może on zawrzeć nigdy legalnego małżeństwa, a równocześnie zawiadomił opata w Altenburg o zamiarach tegoż apostaty; za co też wniósł Grassler skargę na starostę o złamanie tajemnicy urzędowej, a c. k. namiestnictwo chcąc dogodzić liberałom biorącym naturalnie Grasslera w obronę, przeniosło hr. Stainacha w drodze służbowej z Horn do Tulln.

Z początkiem wiosny 1903 pojawił się Grassler nagle w Stockern, gdzie bawił czas jakiś u swej rodziny, a gdy stąd począł robić coraz częstsze wycieczki do Drei Eichen,

biskup z St. Poelten pragnąc usunąć zgorszenie przezeń wywoływane polecił ogłosić w kościołach dekanatu ekskomunikę Grasslera. Prawie równocześnie wniósł Grassler do c. k. rządu krajowego w Karyntyi prośbę o dyspenzę od ślubów zakonnych i *otrzymawszy!* takową poślubił swą konkubinę, która także przyjęła protestantyzm we Wiedniu wobec pastora Zimmermana. Czyżby paragraf ten 63. ust. cyw. nie miał mocy obowiązującej w Karyntyi? Czyżby c. k. namiestnik Karyntyi nie pamiętał o tem, że według wiary katolickiej Sakrament kapłaństwa wyciska na przyjmującym »character indelebilis« który sprawia, że kapłan katolicki, choćby od wiary odpadł i stał się protestantem, żydem czy mahometaninem na mocy prawa kościelnego, a w Austryi i na mocy prawa cywilnego jest niezdolnym do zawarcia ważnego małżeństwa?...

Ciekawą rzeczą będzie usłyszeć odpowiedź Dra Koerbera na interpelacyę wniesioną w parlamencie 17. marca b. r. w tej sprawie przez posła Dra Tollingera i towarzyszy. Ale zdaniem mem niewiele spodziewać się tam można, by Dr. Koerber chciał wystąpić przeciwko nadużycia takie popełniającemu namiestnikowi Karyntyi, boć liberali wynoszą go pod niebiosa za ten czyn bohaterski, dążący do wyswobodzenia ludzkości z pod rządów zabobonu, a Dr. Koerber przecież z tem liczyć się musi, by się owym nie sprzeniewierzył zasadom i okazał, że słowa hr. Gołuchowskiego wyrzeczone w delegacyach nie były znów tak bardzo brane na seryo, iżby liberalizm lub socyalizm potrzebował się ich aż obawiać... Dr. Koerber umie wprawdzie być energicznym, jak to okazał hrabiemu Stainachowi po skardze wniesionej nań przez Grasslera, lub staroście z St. Poelten, gdy tenże dbając o porządek w mieście i powiecie warchoła liberalnego Voelkla nie popierał przy wyborach na burmistrza w temże mieście, ale brak mu odwagi cywilnej zawsze wtedy niestety, gdy przyjdzie wystąpić przeciwko partyom radykalnym lub ukarać urzędnika wprowadzającego nowy rodzaj kulturkampfu gorszego o wiele niż we Francyi, bo potajemnego i coraz niebezpieczniejsze stwarzającego precedensa!...

We Francyi odbywa się przynajmniej jawna walka! Na posiedzeniu izby deputowanych 14. marca uchwalono już ostatecznie zupełne skasowanie nauki udzielanej przez kongregacye zakonne. Zaraz z początku tegoż posiedzenia deputowany ks. Lemire przemawiał w tym duchu, izby objaśniono należycie stanowisko zajęte w tej sprawie przez komisyę ad hoc delegowaną i wyrażał życzenie, wskazując na niejasny we wielu punktach tekst przedłożenia rządowego, aby dokładnie określono co ma być skasowanem, a w ten sposób zamknięto drogę wszelkim fałszywym interpretacyom. Wniosek jego jednakowoż odrzucono, bo tacy politycy jak Combes i jak w ogóle wszyscy liberalni mężowie stanu wolą zawsze ustawy mniej jasne, aby mieć każdego czasu jakąś furtkę do ich ominięcia!..

Podobny los spotkał i wnioski innych katolickich deputowanych, które miały na celu uratować od zagłady szkoły rolnicze i przemysłowe, a 304 głosami przeciwko 241 przyjęto §. 1. artykułu I. »wszelka nauka jakiejkolwiek by ona była natury jest we Francyi wzbronioną dla kongregacyi zakonnych«. (L'enseignement de tout ordre et de toute nature est interdit en France aux congrégations). Tak dokonanym został mord o pomstę do nieba wołający bezwzględnie na wszystkich zakonnych zakładach naukowych, które od lat kilkudziesięciu chlubą były Francyi.

Zdawało się, że teraz nastąpi zwycięstwo za zwycięstwem a liberali francuscy będą zbierać łzami wygnańców skropione wawrzyny bez żadnej przeszkody! Combes i jego drużyna chodzili po kuloarach parlamentu niby tryumfatorzy lub tygrysy, dumnie spoglądające na krwią broczące poszarpane wnętrzności swej zdobyczy!.. Tymczasem nazajutrz niespodziewana, choć niezbyt dotkliwa spotkała ich klęska, aż bloc, na którym rządy swe oparli zatrząsł się cały! Dawny z czasów Waldecka-Rousseau minister finansów p. Caillaux wystąpił z poprawką do przedłożenia rządowego, a zdążającą do tego, by nauczającym kongregacyom zamiast pięciu, dziesięć lat zwłoki dano do zamknięcia swych zakładów naukowych i opuszczenia kraju. Po długiej dyskussyi wniosek p. Caillaux przyjęto 283 głosami przeciwko 273, a Combes jak niepyszny, chcąc nie chcąc musiał pogodzić się z tym losem i pewnie choć na chwilę pomyślał o niestałości szczęścia na ziemi i o swych nader kruchych nogach!... Dalszą klęską jego będą zdaje się przyszłe wybory; bo trudno przypuścić znów tak wielkie niedołęstwo katolików francuskich, iżby 30.000 masonom pozwolili opanować całą kilkudziesięciomilionową swą armię.. W Pikardii już obecnie katolicy podpisują manifest ogłaszający, że nie spoczną oni póki nie wywalczą swobody religii katolickiej dla siebie i dla swych dzieci i że pod żadnym warunkiem nie oddadzą głosu kandydatowi, który wprzód nie zobowiąże się uroczyście zwalczać zamiary dzisiejszej kliki rządowej. Oby tylko nie były to czcze słowa i obietnice! Bo »nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje«...

Druh Combesa minister wojny Vallé prowadzi bez przerwy dzieło zniszczenia w podległych sobie instytucyach. Wojskowe szpitale w Val de Grace, Saint-Martin, Vincennes i Marsylii już oddane pod zarząd świeckich dozorczyń; do dnia 9. maja muszą też Szarytki opuścić paryski dom inwalidów, w którym pozostawały od 16 lutego 1676, a więc lat 228 i obowiązki swe spełniały z taką gorliwością i zaparciem, iż nawet w czasach wielkiej rewolucyi krwiożerczy trybuni nie śmieli się targnąć na te świątobliwe, a przez wojsko uwielbiane istoty!...

Co do stosunków kościelnych we Francyi zabrał już głos i Ojciec św. Pius X., gdy odpowiadał kardynałowi Oreglii na życzenia złożone mu w imieniu św. Kollegium w dniu imienin 19. marca b. r. — Mówiąc o św. Józefie jako patronie Kościoła wskazał na ciężkie dni, które przechodzi Kościół św. we Francyi, gdzie mimo ustępstw Stolicy Apostolskiej do możliwych granic dochodzących, coraz to nowe kuje się ustawy w tym celu jedynie, by młodzieży katolickiej utrudnić katolickie wychowanie, podkopać jej moralność a tak pozbawić ją jedynej broni przeciwko złemu i pokusom świata t. j. wiary św. »A zresztą — pyta Ojciec św. dalej — gdzież owa wolność, na którą tak chętnie zwykli się powoływać nieprzyjaciele nasi? Niezliczone zastępy dzieci — wbrew woli rodziców — wychowywane być mają w szkołach pozbawionych tego, co najważniejsze — nauki religii! Tysiące zakonników i zakonnic bez żadnej winy z mienia własnego odarte zmuszone po własnej ojczyźnie i poza granicami tejże błąkać się z kijem żebraczym.. Nie możemy pominąć i wyrażenia smutku naszego i boleści przejmującej nas, gdy słyszymy, że pełne powagi pismo episkopatu francuskiego do prezydenta republiki wystosowane, uznano za nadużycie władzy, a autorów tegoż pisma, wśród których trzej są członkami św. Kollegium kardynalskiego powołano przed radę państwa jakoby winowajców... Czyliż w oczach nieprzyjaciół naszych za zbrodnię już uchodzi zwrócić uwagę naczelnej głowy państwa na to, co najściślej się łączy z obowiązkiem sumienia i dobrem społecznem?«. Paryski korespondent kolońskiej »Volksztg« pisze, że te energiczne słowa Ojca św. wywarły wielkie wrażenie we wszystkich kołach francuskiego społeczeństwa. Takich słów najmniej spodziewano się z ust dobrotliwego, a pełnego łagodności Piusa X. Snać wyrobiło się już bodaj teraz mniemanie w Rzymie w sferach decydujących, iż z rządem takim jak francuski nie osiągnie się niczego ustępstwami i choćby ze względu na katolików francuskich, którzy oddawna jakiejś dyrektywy oczekiwali ze strony Stolicy Apostolskiej wystąpić należy jak najbardziej stanowczo.

Rada municypalna Paryża na posiedzeniu, odbytem dn. 30. marca uchwaliła wyrazić uznanie Szarytkom przez Combes wypędzonym za bezinteresowne, a wzorowe prowadzenie 72 szkół w stolicy i tejże przedmieściach i podniesiono i tę okoliczność, że w szkołach tych pobierało wykształcenie w ostatnim roku 16.900 dziewcząt, nadto też same zakonnice utrzymywały 25 pensyonatów dla dziewcząt, 10 szpitali, w których pielęgnowano 852 starców i dom dla 352 sierót

Już sama rada zaprotestowała jak najenergiczniej przeciwko polityce Combesa, a jeden z niekatolickich radców miasta wykazał, że wydatki na budowę i roczne utrzymanie świeckich szkół w Paryzu, mających zastąpić dawne zakłady naukowe przez zakony kierowane, wyniosą 40, a nie jak Combes zapewniał 26 milionów franków. Że na zamykaniu szkół zakonnych i wypędzaniu zakonów nie skończy się we Francyi, było do przewidzenia i zaznaczyłem to już niejednokrotnie. Gdy na mocy nowej ustawy pognębiono zakony, zajmujące się nauczaniem, i wprowadzono laicyzacyę szkół, teraz rozpoczęto walkę z samym już Zbawicielem. Aby jeszcze bardziej dokuczyć katolikom i potwierdzić to, o czem Pius X z taką boleścią wyrzekł w swej wyż wymienionej allokucyi, w dniach, kiedy cały świat chrześcijański na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego się gotował, francuski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, by ze wszystkich sal sądowych usunięto krucyfiksy. Boją się snać żydzi i masoni francuscy, by im nie była głoszoną w sądach sprawiedliwość w imię Chrystusa!.. Wielu prezydentów sądowych oparło się temu reskryptowi, za co wytoczono im śledztwo; inni zgodzili się na to wprawdzie, ale nakazali sługom sądowym przechować krzyże, „aby mogli je znów umieścić w salach rozpraw, gdy obejmie rządy nowe ministeryum“. I coraz więcej w istocie zanosi się na tę chwilę pogromu Combesa, bo już i zwolennicy jego sarkać poczynają, że nigdy nie było tylu kłamców-ministrów, jak w gabinecie zostającym pod jego prezydyum. Jeśli dla kogo, to dla Combesa i jego kolegów najbardziej odpowiednią jest nazwa „oszustów politycznych“.

Jaskrawe rozminięcie się z prawdą — alias kłamstw i oszustwo, wykazano w parlamencie 15. marca ministrowi kolonii p. Doumergue. Aby osłabić wniosek byłego ministra p. Leyguesa — który, nawiasem mówiąc, później przyjętym został, a dotyczył zatrzymania nowicyatów dla zakonów i kongregacyi zajmujących się missyami w koloniach francuskich, p. Doumergue przytoczył rzekome zdanie jenerała Gallieni, gubernatora Madagaskaru i na podstawie tegoż oświadczył, że jenerał ten jest zwolennikiem laicyzacyi szkół na tej wyspie. Tymczasem urzędowy „Journal officiel“, organ gubernatora Madagaskaru w numerze z kwietnia 1902 ogłasza, że w r. 1896 zakłady naukowe missyonarzy anglikańskich liczyły 220.080 uczniów, podczas gdy do katolickich szkół uczęszczało ich zaledwo 26.000. Owczesny gubernator Lebon zwrócił się do jeneralnego superyora Braci szkół chrześcijańskich z prośbą o przysłanie możliwie największej liczby Braci, celem rozmieszczenia tychże przy szkołach na Madagaskarze. — Tak się stało, — a w lat sześć później t. j. w chwili, gdy rzeczony „Journal officiel“ wydanym został, szkoły Braci wykazywały 250.000 uczniów, a szkoły anglikańskie ledwo 93.000. Z tego też powodu „otwieram 5 nowych szkół w Tananariva i oddaję takowe pod opiekę Braciom szkół chrześcijańskich“... — Na dekrecie tym widnieje podpis: „Gallieni, m. p.“. Czyliż więc nie oczywiste kłamstwo i oszustwo polityczne p. Doumergue? „Jaki pan, taki kram, święta to prawda; jaki Combes, tacy i jego koledzy ministeryalni!..

Dzień św. Józefa był także dniem odsłonięcia międzynarodowego pomnika, wzniesionego przez robotników, na cześć Leona XIII. Około godz. 2 popołudniu zaczął się zapełniać olbrzymi plac pomiędzy bazyliką lateraneńską a baptisteryum Konstantyna; zewsząd nadciągały stowarzyszenia, deputacye z dalekich stron przybyłe, aby uczcić wielkiego papieża robotników“. Naprzeciw zasłoniętego jeszcze pomnika usiedli na przygotowanej w tym celu estradzie kardynałowie Ferrata i Ajuti, jako protektorzy komitetu, zajmującego się wzniesieniem tegoż pomnika, a nadto członkowie komitetu pod przewodnictwem papieskiego asystenta tronu księcia Colonny. Gdy na znak dany przez jeneralnego sekretarza komitetu Mgra Pezzani spuszczono zasłonę z pomnika wśród nie milknących oklasków, wstąpił kardynał Ferrata na stopnie tegoż i odczytał mowę, w której przedstawił społeczno-polityczną działalność Leona XIII. i podziękował katolickim robotnikom świata całego za ten wspaniały a tak symboliczny pomnik, będący wiekopomnym dowodem miłości klas pracujących dla zmarłego opiekuna. Następnie książę Colonna oddał tenże pomnik w opiekę obecnym delegatom kapituły lateraneńskiej, a prezydent centralnego Związku katolickich stowarzyszeń rzymskich, komandor Persichelli, wezwał robotników do wiernego wypełniania obowiązków, wskazanych im przez encykliki Leona XIII. i do miłości Piusa X, który wstępując w ślady poprzednika swego, przychylnością tąż samą darzy tych, co ciężką pracą a uczciwą, zarabiają na chleb powszedni dla siebie i swych rodzin.

Pomnik już przed paru miesiącami dokładnie przezemnie opisany, sprawia imponujące wrażenie; wysokość jego wynosi 8 metrów, a robotnik chrześcijański, klęczący u stóp Leona XIII. przedstawiony jest znakomicie. Oprócz tytułów w bronzie grawirowanych trzech społeczno-politycznych encyklik, znajduje się na pomniku w marmurze złotemi literami wyryta dedykacya: „Leoni. XIII. P. M. annum. sacri. pontificatus. XXV. in. summa. senectute. feliciter. supergresso. opifices. catholici. parenti. et. vindici. suo. An. MCMIII. — Pii X. pontificatus. maximi. anno I. XV. kalen. Aprilis. MCMIV. dedicatum“. U spodu tejże dedykacyi widnieją nazwiska członków komitetu, więc kardynała Ferraty i księcia Colonny; książąt Antici-Mattei, Pignatelli, Norfolk, hr. Grosoli, jeneralnego prezydenta dell'Opera dei Congressi, francuskiego „ojca robotników“ Leona Harmel, biskupa Tryestu Mgra Nagla, często w kronikach wzmiankowanego redaktora z Wiednia Leopolda Kunschaka i innych. Zaraz następnego dnia przyjął Ojciec św. 115 niemieckich na ową uroczystość do Rzymu przybyłych robotników na posłuchaniu, dopytywał się członków komitetu o szczegóły wczorajszej uroczystości i zaznaczył swe najwyższe zadowolenie z powodu, iż robotnicy katoliccy złożyli tego rodzaju hołd wdzięczności zmarłemu papieżowi.

Niesłychany, a jak najsmutniej o stanie szkolnictwa i wogóle systemie edukacyjnym w naszych czasach świadczący wypadek zaszedł 7. kwietnia b. r. w Wiedniu. Tegoż dnia przystępowali do Komunii św. uczniowie ze szkoły wydziałowej przy Embelgasse 46 w V. dzielnicy i w tym celu wraz ze swymi nauczycielami udali się do kościoła parafialnego na Margarethen. Po przyjęciu Komunii św. oddalił się jeden z uczniów II. klasy wydziałowej z kościoła i wypluł Przenajśw. Hostyę na Schönbrunnerstrasse; a nadto, gdy koledzy jego wyszli po skończonej Mszy św., chełpił się wobec nich z popełnionego świętokradztwa i poprowadziwszy ich ze sobą na miejsce czynu, w oczach ich podeptał resztki Hostyi. Powiadomiony o tem dyrektor szkoły, pan Maurycy Drechsler, wykluczył natychmiast ucznia owego ze szkoły na tak długo, dopóki władze szkolne, którym sprawę tę przedstawiono, nie wydadzą odpowiednich co do zuchwałego świętokradzcy zarządzeń. Równocześnie za staraniem katechety szkoły, ks. Franciszka Stauracza, urządzonem zostało 9. kwietnia ekspiacyjne nabożeństwo w kościele Serca P. Jezusa na Margarethen, w którem wiele szkół wiedeńskich wzięło udział. Smutno, bardzo smutno się robi w sercu, gdy o tego rodzaju czyta się zdarzeniach!... — A wina to braku karności w szkołach, bo pewno coś podobnego nie wydarzyłoby się za owych złotych czasów, kiedy to za wybryki o wiele mniejsze nie dwójkami z obyczajów i płaceniem opłat szkolnych, co dotyka jedynie nieraz wcale niezasłużenie rodziców, ale „boćkowskim“ karano winowajców samych, tak, że nietylko drugi raz sami złego strzegli się jak ognia, ale i innych przed niem przestrzegali... No! aleć prawda, że to „postępem“ się nazywa, więc od krytyki „postępu“ wara!.. bo grozi miano „zacofańca“, „stańczyka“ i t. d., a to wstyd!...

X. X.



KU CZCI
Niepokalanie Poczętej Maryi,
Dziewicy-Bogarodzicielki!

W pięćdziesiątą rocznicę dogmatycznego określenia »Niepokalanego Poczęcia«.

(Odczyt miany podczas zawiązania Sodalicyi Maryańskiej między mieszczanami Tarnowskimi dnia 7. marca 1904 r. w sali „Gwiazdy Tarnowskiej“).

(Ciąg dalszy).

Tej to Panience oddał Bóg Ojciec Swego Syna A przez narodzenie Jezusa, Syna Bożego, Dziewictwo Maryi nietylko nie zostało naruszone, ale więcej jeszcze uświęcone, pomnożone [1]). Bo Jezus urodził się z Maryi tą samą Wszechmocą Bożą, która powołała światy całe do istnienia, ziemię stworzyła i na niej człowieka postawiła, człowieka także bez grzechu, bez skazy i zmazy niepokalanego, ów »obraz i podobieństwo Boże«. »I rzekł Bóg: »Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze; i stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie Swoje, na wybrażenie Boże stworzył go, mężczyznę i białogłowę stworzył je« (Genez. I, 26, 27). A tą samą Wszechmocą porodziła Marya Syna, »który nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodził« (Jan 1, 13), ów Jezus Zbawca nasz, owe »Słowo, które się Ciałem stało i mieszkało między nami pełne łaski i prawdy« (Jan 1, 14). I dlatego Marya śpiewa: »Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego«. Wielkie rzeczy i to tak wielkie, że aż »uczynił moc ramieniem swojem«; On, który na palcach trzyma zawieszoną ziemię, użył aż wszechmocy swojej. I dlatego Marya, według wyrażenia św. Cyrylla, jest »Perłą wszechświata«, jest, jak mówi św. Ignacy, »dziwnem niebieskiem i najświętszem zjawiskiem[2])«: jest »pierwszem i najwspanialszem arcydziełem miłości, pokoju i łaski Trójcy Najświętszej« [3]).

* * *

Piąty przywilej Maryi, to Jej »Macierzyństwo«.

Tam nad brzegami śródziemnego morza, dokąd przychodzili i przychodzą głodni prawdy pielgrzymi, w czasie, gdy proroctwa ustały, i jęk błagalny żydów i pogan zmordował się i ucichł; gdy wielka cisza na świecie panowała, a tylko nędza i rany ludzkości wołały do niebios: »wypuść, wyślij już baranka, a obłoki niechaj nam wydadzą Zbawiciela«, została dopełniona »Prawda«, prawda powszechna, ostateczna, »Bóg nachylił się ku ziemi«. [4]). Tam tedy, »gdy była poślubiona matka Jezusowa Józefowi« (Mateusz, 1, 18), »a miesiąca szóstego posłan jest anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazareth, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny Marya« (Łukasz 1, 26); tem Marya korna na kolanach czci Boga. I wtenczas mówi do Niej anioł: »Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś ty między niewiastami«. Która gdy usłyszała, ztrwożyła się na mowę jego i myślała, jakieby to było pozdrowienie. I rzekł jej anioł: Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan synem Najwyższego, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca. A Marya rzekła do anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam? A anioł odpowiedziawszy rzekł jej. Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym. Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego« (Łuk. 1, 26—38).

»I stało się, że szedł Józef od Galilei z miasta Nazareth, do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Bethleem«, z Maryą, i »gdy tam byli, wypełniły się dni i porodziła syna swojego pierworodnego i uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie; iż miejsca nie było w gospodzie (Łuk. 2, 1—7). »A Józef nazwał imię jego Jezus« (Mat. 1, 25).

»Dzieciątko nam się narodziło, a Maluczki nam jest dany«. A Marya na kolanach oddaje pierwsza cześć synowi swemu, czci w Nim Boga swego »Jednorodzonego Ojca przedwiecznego«, czci Syna swego, któremu była więcej matką, niż wszystkie inne matki, bo była Mu matką i ojcem ziemskim zarazem, bo Ciało i Krew Jego »jedynie« z ciała i krwi Jej. Czci syna swego i Boga swego, Matka, a zarazem i dziewica, która »złączyła radości macierzyństwa z zacnością dziewictwa. A kto pojmie, kto wysłowi ten pokłon i ten zachwyt jej? Zdumiewać się nam i milczeć, a na duchu podnosić!

»Lilia duchowa, Dziewica niebieska, Dziewica dziewic Niepokalana, zawieszona sercem całem, duszą całą nad żłóbkiem, w którym Pan spoczywa, owa Dziecina, najpiękniejszy z synów ludzkich«.

Otóż Marya owem słowem »niech mi się stanie«, — fiat — przyciągnęła »*Słowo Przedwieczne*« z nieba do swego przeczystego żywota, stała się »*Bogarodzicą*«. Bóg był z Nią, i w Niej, i została »*Królową wszystkich świętych*« [5]). Ku Niej spoglądają i ci, co mieszkają w nie-

[1]) Massylon w kazaniu na Boże narodzenie: »Rodzi się z Maryi Panny, z najczystszej z wszelkiego stworzenia«. A w kazaniu »O Bóstwie Jezusa« mówi: »Jest utworzony niewidomą sprawą Najwyższego, w łonie Panienki Judzkiej, przeciwko przyrodzonemu prawu na wszystkie Adama córki wydanemu«.

[2]) Proklus, Patryarcha Konstantynopol., w kazaniu I. o Bogarodzicy, tak pisze: »Jeżeli Matka nie pozostała dziewicą podczas urodzenia, to Ten którego porodziła, był tylko człowiekiem, a narodzenie nie było cudownem«. Św. Atanazy w dziele »O wcieleniu« str. 516. mowi. »Narodzenie z Dziewicy było najwybitniejszym dowodem Boskości Syna«. Św. Augustyn, (De civitate Dei, X 29) »Cudowne, tylko w cudowny sposób mogło się narodzić«. Teodozyusz z Ancyry i sobór Efezyński (P. III. c. 9.): »Ponieważ poczęła Go w wierze, toć i narodzenie musiało raczej powiększyć Jej dziewictwo niż zmniejszyć. Tak uczą wszyscy Ojcowie kościoła i wszyscy uczeni świata katolickiego, z których św. Tomasz, Doktor Anielski (I. p. g. 25. ark. 6.) tak uczy: »Wcielenie jest większem dziełem, niżli stworzenie całego świata. A już nad wcielenie nie mógł Bóg chyba zdziałać coś jeszcze doskonalszego.

[3]) X. Arcyb. J. Bilczewski, w Orędziu, z r. 1903.

[4]) »Rorate coeli desuper, et nubes pluant Justum«. W piśmie hieroglificznem dziecko zaczepione za chmurę oznaczało »oczekiwanego Boga-człowieka«.

[5]) To wcielenie jest największą tajemnicą, nie przeciwną wprawdzie rozumowi, ale mimo to prześcigającą rozum, jest ponad rozum ludzki. I dlatego to ta tajemnica jest »Bożą«, bo człowiek nie był i nie jest wstanie jej wynaleść. — Św. Jan Damasc.

bie, i ci, co w czyściu, i ci co na ziemi« Ty sława Jeruzalem, Ty ozdoba ludu naszego« (Judith 15, 10).

Odtąd datuje się zwrot w historyi ludzkości. Stary świat zamknięty, nowa era rozpoczęta. Spełniły się proroctwa, »niebo się nachyliło« ku ziemi, ludzie poczynają się podnosić ku Bogu, bo »Słowo stało się Ciałem«.

Pachole kwili w żłóbku, a Marya wierzy, że To Ono stworzyło światy, Nagie to i skostniałe, a Matka ufa, że do Niego cały okręg ziemski należeć będzie, i że Jemu kłaniać się będą wszystkie narody. Słabiuchne niemowlę, a na skinienie Jego Anioły mu służą, bo w Nim Mądrość i Moc wieczna. Widzi Go na krzyżu umierającego, a wierzy, że On śmiercią Swą, śmierć zniszczy, a zmartwychwstaniem swem żywot wieczny przyniesie. O Maryo, Tyś zaiste »*Królowa Wyznawców*«!

Wiarą stałaś się Matką Mistyczną miłością złączyłaś się na nowo z Synem, i poniosłaś z Nim poniżenie cierpienie i śmierć. »*Ty współodkupicielko świata*«[1])

Włócznia która przebiła serce Syna Twego, i »duszę Twą własną przenikła« (Łuk. 2, 35), Ty »*Królowo Męczenników!*«

* *
*

Przyrodzony porządek rodu ludzkiego, gruntuje się na Adamie i Ewie. Nadprzyrodzony porządek Zbawienia i łaski wypływa i opiera się na Jezusie i Maryi. Oświecenie i uświęcenie człowieka, przebłaganie Boga i pojednanie z Nim, i wszystko, co czy w niebie, czy na ziemi wierzy, ma nadzieję i miłuje, pochodzi od Jezusa i Maryi. I wszystko co walczy i pracuje w pocie czoła, otrzymuje siłę i pociechę i wsparcie od Maryi. I cokolwiek na ziemi podnosi się, uszlachetnia, uświęca, czyni to za przemożnem wsparciem Maryi.

Wielkość Maryi jest odbiciem wielkości Jezusa, a godność Chrystusowa, to godność Maryi. Kto tedy wielbi Maryę, wielbi Syna, bo w czem opiewamy wielkość i sławę Maryi, w tem to czynimy dla Jezusa. A ponieważ historya Jezusa, to wieczna historya, »bo Ten, iż na wieki trwa, wiekuiste ma kapłaństwo; przetoż i zbawić na wieki może przystępujące przez Niego do Boga, zawsze żywiąc, aby się wstawiał za nami« (Żyd. 7, 24), tem samem i historya Maryi jest i pozostanie wieczną. A Marya jest i pozostanie »*kapłanką*,« jako pośredniczka między ludźmi a Synem. Ona rodzi łaską Ducha św. syny Kościołowi, który jest ciałem Chrystusowem. Ona odradza Swego Syna ciągle w sercach ludzkich. Dopóki będą tacy, co będą potrzebowali zbawienia, dopóty Marya powtarzać będzie »niech mi się stanie«, słowo, od którego zawisło, rozpoczęło się zbawienie ludzkości, i z którego wypływa zbawienie wszystkich, aż do ostatniego człowieka.

Jak długo trwać będzie na ziemi grzech, nędza i śmierć, tak długo zbliżać się będzie Marya do upadłych. A równo z ofiarą Chrystusową podczas mszy św. na ołtarzach sprawowaną, będzie Marya pukała do serca Jezusowego, by wyprosić nieskończone skarby łask Jego dla nieszczęśliwych synów ludzkich, a to dlatego, by krew Jej Syna na darmo nie była przelaną. A jeżeli wysłuchał Jej próśb w Kanie, czegoż nie uczyni dla Niej teraz, gdy jest Matką naszą i »*Ucieczką grzeszników*,« i »*Wspomożeniem wiernych*«, gdy najbliżej stoi u źródła zbawienia, które z ran Jezusowych spływa. I dla tego w »Magnificat« sama śpiewa: »A miłosierdzie Jego od narodu do narodu bojącym się Jego«; bo wie, że jest oną »*Bramą niebieską*«, przez którą zmiłowanie Boże przechodzi na ludzi, abyśmy mogli wejść w uczestnictwo Bóstwa.

Marya usuwa wszystko zło od nas, bo Jej macierzyńskie Serce panuje nad Synem. Przez Nią omija nas kara potępienia; bo za bardzo miłuje lud, który imię Syna Jej nosi. I dlatego miło jest Jezusowi, gdy my do Niego przez Matkę się udajemy. A czynimy to nie dlatego, byśmy wątpili w miłosierdzie Boże, i by nam nie wolno było udawać się wprost do Jezusa o zmiłowanie i łaski, ale dlatgo, że pomni naszej nędzy moralnej i naszych upadków, wstydzimy się bardzo i lękamy wprost stanąć przed obliczem Boga.

I dlatego to uciekamy się do Maryi, by Ona za nami wstawiała się do Syna, a przez Syna do Ojca. Co ślicznie wyśpiewał św. Wojciech, »Marya Dziewica, proś Syna twego, króla niebieskiego; aby nas oderwał od wszego złego«, a wyjaśnił X. Birkowski (w kazaniu Bogarodzico:) »od tego czasu w takiej wadze jest »Fiat« Panny Najśw. w niebie, iż nie masz tej łaski, tego daru, któreby z nieba schodziło na ziemię, żeby nie przez »Fiat« Panny błogosławionej Maryi przyszło«.

I dlatego to łatwo już zrozumieć tę smutną prawdę, iż kto się wypiera Chrystusa, ten poprzód już uderzył na Matkę Jego. Smutnem tego świadectwem są Lutrzy, którzy pierwotnie czcili Maryą, później tej czci Jej odmówili, a teraz wyraźnie wypierają się Jezusa. Marya bowiem dzierży w swej dłoni berło *„prawdziwej wiary“*. Kto tedy nie wierzy w Maryę, nie wierzy i w Syna Jej. A każda cześć wyrażona Maryi, jest zarazem i czcią Jej Syna, jest wyznaniem wiary w Boga-człowieka.

Każde »Zdrowaś Marya« wymodlone, podnosi ducha do Tego, który w łonie Matki-Dziewicy zamieszkał. A że Jezus jest ową wielką »jałmużną«, jaką Bóg z nieba ubożuchnym ludziskom podał, to Marya znów jest rozdawczynią tejże jałmużny.

Z tego wysnuwa się cześć nasza religijna ku Maryi, a to tak wzniosła, iż prześciga wszelką cześć oddawaną świętym, a ma jedynie wyższą od siebie cześć oddawaną Trójcy Przenajświętszej. (Dok. nast.).

(Orthodox. fid. IV. 5) i opat Rupert (in Cant. IV), »Ta w niebie królową świętych, a na ziemi królową królestw jest«. Katakumby z II. w., na Via Salaria, mają obrazy Dziewicy św. trzymającej na ręku Dzieciątko Jezus. (Rossi, Immagini scelte della B. Vergine Maria tratte dele Catacombe Romane. Roma 1863). Sobór Chalcedoński z r. 451. mowi: »Zgodnie z Ojcami św. uczymy, że Jezus Chrystus, tej samej istoty co Ojciec według Bóstwa, i tejsamej istoty co my wedle człowieczeństwa, we wszystkiem nam podobny, z wyjątkiem grzechu, zrodzony przed wiekami co do Bóstwa z Ojca, w pełności czasów dla nas i dla naszego zbawienia urodzony z dziewicy Maryi Bogarodzicy«.

[1]) X. Birkowski, w kazaniu obozowem »Bogarodzico«: Przez Pannę Najśw. Maryą miały obaliny świata tego być naprawione, ściany pochylone dźwignione, rysy i w niebie i na ziemi naprawione«

Muzyka kościelna w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i reforma Grzegorza Wielkiego.

Szkic historyczny.

(Ciąg dalszy).

Antyfonarz św. Grzegorza przechowywał się w Rzymie na ołtarzu św. Piotra, łańcuchem doń przykuty, aby po wszystkie czasy służył jako wzór autentycznego śpiewu gregoryańskiego. Obejmował on wszystkie, koleją świąt rocznych, antyfony, opatrzone przez św. Grzegorza melodyami, wraz z odpowiednimi psalmami, hymnami i responsoryami tak, że zaprowadzony przez tego papieża śpiew kościelny był zarodkiem, z którego rozwinął się następnie cały nasz dzisiejszy system tonowy, a z nim cała nasza muzyka.

Antyfonarz wspomniany miał zginąć przy pożarze kościoła św. Piotra. Forkel[1]) wspomina, że »gregoryański *Antiphonarium cum notis antiquis musicis* leży wprawdzie w bibliotece watykańskiej, jak o tem głosi *Diarium Venetum Eruditorum Italiae Tom. XIX. p. 7.*, atoli nikt nie wie o istocie tych starych nut«.

Karol Wielki, starający się wszelkiemi siłami o zaprowadzenie prawdziwego śpiewu gregoryańskiego w swem państwie, uprosił sobie u papieża Hadryana I. w r. 790. dwóch śpiewaków, którzy mieli przeprowadzić naprawę śpiewu kościelnego w Galii. Śpiewakami tymi byli *Petrus* i *Romanus*; każdy z nich wiózł ze sobą autentyczny odpis gregoryańskiego antyfonarza.

Romanus przeznaczony do Soissons, zachorował w drodze w pobliżu St. Gallen[2]) i został przez Benedyktynów klasztoru tej miejscowości gościnnie przyjęty i starannie pielęgnowany. W ten sposób dostał się autentyczny odpis gregoryańskiego antyfonarza w posiadanie klasztoru w St. Gallen, gdzie ma się dotychczas przechowywać[3]).

Odpowiednio do swej natury, otrzymały śpiewy św. Grzegorza nazwę *Cantus planus* (franc. plain chant) *Cantus firmus*, także *Cantus Gregorianus*. Zwano go też *Cantus choralis*, ponieważ był wykonywany przez chór złożony z kleryków, oraz *Cantus usualis* ze względu na tę okoliczność, iż przechowywał się więcej przez tradycyę, aniżeli przez notacyę swą w neumach, z których nie można było odczytać właściwej melodyi.

Ponieważ cztery autentyczne tonacye nie przedstawiały dostatecznej rozmaitości do uwydatnienia charakterystycznej własności rozmaitych śpiewów kościelnych, przeto uważał św. Grzegorz za nieodzowne uzupełnić powyższe tonacye przez dodanie czterech jeszcze t. zw. *plagalnych*.

W ten sposób powstało 8 następujących tonacyi czyli trybów kościelnych:

[1]) Forkel: Allgemeine Geschichte der Musik. II Theil p. 345).

[2]) Anselm Schubiger. Die Sängerschule St. Gallens vom 8—12 Jahrh. Einsiedeln und New-York, 1858.

[3]) L. Lambillote wydał podobiznę powyższego antyfonarza p. t. *Antiphonair de Saint Gregoire, fac-simile du manuscrit de Saint-Gall etc.* Paris 1851 i Bruxelles 1872.

Tonus I, protus	D E F G a h c d,	Tonus	I.
plagius proti	A H C D E F G a	»	II.
Tonus II, deuterus	E F G a h c d e	»	III.
Plagius deuteri	H C D E F G a h	»	IV.
Tonus III, tritus	F G a h c d e f	»	V.
Plagius triti	C D E F G a h c	»	VI.
Tonus IV, tetartus	G a h c d e f g	»	VII.
Plagius tetarti	D E F G a h c d	»	VIII.

Plagalne tonacye, równie jak autentyczne, należą do diatonicznych, mają wspólne z niemi interwalle i dlatego dają się do tych drugich sprowadzić; różnią się tylko między sobą podziałem oktawy, odpowiednio do jej harmonicznego lub arytmetycznego środka.

W autentycznym panuje harmoniczny podział przez kwintę, jako środek dwóch krańcowych tonów oktawy; w plagalnych kwarta poczytuje się za środek oktawy, który nazywa się arytmetycznym, już to dlatego, że jego stosunek harmonijny do zasadniczego tonu nie jest bezwzględny jak w kwincie; już też, że czysto względnego stosunku kwarty do tonu zasadniczego jeszcze wówczas nie przeczuwano.

Podział ten zrodził później w teoryi śpiewu kościelnego wielkie zamieszanie tak, że po przekroczeniu zakresu oktawy, nie można było rozróżnić tonów plagalnych od autentycznych, ponieważ plagalne tonacye składały się z tego samego szeregu tonów, co autentyczne, i różniły się tylko oznaczeniem środka kwartą lub kwintą.

Późniejsza reguła stanowiła wprawdzie, aby tonowy zakres melodyi t. zw. *ambitus* obejmował jedną oktawę, przyczem odpowiednio do środkowego podziału, łatwo było rozróżnić tonacye plagalne od autentycznych, do czego zresztą pomagała i *reperkussya* t. j. połączenie nuty końcowej z nutą dominansową w jeden interwał[1])

Ponieważ jednak muzycy i śpiewacy nie przestrzegali tej reguły, mnożyła się liczba tonacyi kościelnych tak, że św. Bernard uznał za konieczne ograniczyć ich liczbę do dziesięciu, a te później o dwie jeszcze zostały pomnożone.

Chcąc ułatwić oznaczenie rodzaju tonacyi czyli trybu, ułożono pewne figury tonowe, t. zw. *tropy*[2]) czyli *dyferencye*, pod których formułę końcową podłożone zostały litery *Euouae*, samogłoski wyrazów: *saeculorum amen*, mające odpowiadać hebrajskiemu selá i greckiemu diaplasma.

Każda tonacya kościelna posiadała kilka, czasami cztery do pięć takich tropów, zwanych dyferencyami z powodu pewnej zmiany w zakończeniu.

Tropy te miały także odrębne nazwy, i tak nazywał się tropus:

[1]) Starzy teoretycy ułatwiali spamiętanie reperkussyi następnemi hexametrami: Re, La vult primus; Re, Fa reniteque secundus; Vult Mi, Do tertius; Mi, La gaudere quatermus; Fa, Do quintus amat; Fa, La sextus sibi adoptat; Septimus esto Sol, Re; Sol, Do octavus habebit).

[2]) Herman Fink pisze: Tropus est brevis concentus in cujuque toni repercussione incipiens, quae singulis versibus psalmorum et responsorium in fine additur per istas litteras Euouae, quae significant: saeculorum Amen.

Por. U. L. *Kirnberger*, Handbuch des rom. Choralgesanges, Landshut 1858.

I. tonu: *Adam primus* homo, miał pięć dyferencyi.
II. » *Noe secundus*, bez dyferencyi.
III. » *Tertius Abraham*, z trzema dyferencyami.
IV. » *Quatuor Evangelistae*, z czterema dyferencyami.
V. » *Quinque libri Mosis*, z jedną dyferencyą.
VI. » *Sex Hydriae* positae, z jedną dyferencyą.
VII. » *Septem scholae sunt artes*, z pięcioma dyferen.
VIII. » *Sed octo sunt partes*, z trzema dyferencyami.

Do tych ośmiu tonacyi dodano jeszcze później dziewiątą, tak zwany *tonus mixtus*, także *irregularis* i *peregrinus*. Tonu tego używa się w psalmie 113. »*In exitu Israel de Aegypto*«. Według Gerberta *tonus peregrinus* pochodzi z Francyi, skąd go śpiewacy rzymscy, wysłani tamże w IX. i X. wieku, nauczyli się i do Rzymu przynieśli.

Opat z Reichenau *Berno*, żyjący około roku 1008 oznacza w swem *Tonarium* tropy w następujący sposób:
Tropus I mi. Primum quaerite regnum Dei.
» II di. Secundum autem simile huic.
» III tii. Tertia est dies, quod haec facta sunt.
» IV ti. Quarta vigilia venit ad eos.
» V ti. Quinque prudentes virgines intraverunt ad nuptias.
» VI ti. Sexta hora sedit super puteum.
» VII mi. Septem sunt spiritus ante thronum Dei.
» VIII Octo sunt beatitudines.

Adamus de Fulda [1]), uczony mnich z 15. w., podaje w swem dziele o śpiewie choralnym charakterystykę ośmiu tonów kościelnych w następujących rymach:

Omnibus est primus, sed et alter tristibus aptus.
Tertius iratus, quartus dicitur fieri blandus.
Quintum da laetis, sextum pietate probatis.
Septimus est juvenum, sed postremus sapientum.

Bardzo obszernie pisze o charakterze, znamionach i właściwościach tonów kościelnych kardynał Bona w dziele: »*De cantu Ecclesiastico divinae psalmodiae*« Cap. XVII. Wyciąg z tegoż podaje Antony [2]).

Z biegiem czasu wytworzyły się dwa rodzaje śpiewu gregoryańskiego: *accentus* i *concentus*; oba utrzymały się i są w użyciu do dnia dzisiejszego w Kościele.

Accentus, (modus legendi choraliter) jest to śpiew wygłaszany przez celebransa lub asystującego mu kleryka zawsze pojedynczo i dla tej też przyczyny przechował się w swej pierwotnej prostocie i czystości. Melodya takiego śpiewu opartą jest zwykle na jednym tylko tonie, wygłaszanym równo i monotonnie, dopiero w końcu peryodu muzycznego przybiera kształty odmienne, które stosownie do rodzaju przycisku, podniesienia, lub spadku melodyi, nadają akcentom rozmaite nazwy.

Accentus obejmuje oracye czyli kollekty i dla tego nieraz nazywa się śpiewem kollektowym; dalej lekcye, prefacye, martyrologium, epistołę i ewangelię, mające swoje właściwe modulacye. Wyrazistość i powaga poczytują się tu za rzecz główną; lud powinien był rozumieć, co się wygłaszało, ponieważ rozumiał on jeszcze język kościelny w owych czasach, z których pochodzi ten rodzaj śpiewu. Użycie pojedynczych formuł nazywało się *accentuatio*, formuły same *accentus*, których, wliczając w to formułę końcową bez zmiany tonu — *accentus immutabilis* — wymieniano siedm: *accentus gravis*, *medius*, *interrogationis*, *finalis* i t. d.

Więcej zbliżoną ku właściwemu śpiewowi jest prefacya, ze znanym już św. Cypryanowi wstępem: „*Sursum corda*“, podobnież i „*Pater noster*“, który jednak, pomimo swych melizmatycznych części, przypomina swój początek deklamacyjny. Do *accentus* należy jeszcze udramatyzowana później „*Passio Domini*“, śpiewana początkowo całkowicie tonem lekcyi. Największem jednak arcydziełem, najwznioślejszą w tym rodzaju kompozycyą jest wielkosobotnie »*Exultet jam angelica turba*«, zdumiewającym jest tu prawdziwie genialny polot, obok największej prostoty, a jakkolwiek deklamacya podnosi się tu do prawdziwego i najszlachetniejszego śpiewu, wszakże charakterystyczna jego różnica od *concentus* daje się łatwo po tem poznać, że melizmy stosują się do interpunkcyi. Niezaprzeczenie też różne dzisiejsze formy *accentus* są starożytniejsze i czystsze niż *concentus*, śpiew chórowy. I łatwo to zrozumieć, bo *accentus* nie dostał się nigdy pod władzę śpiewaków i późniejszych kompozytorów, jak to się stało ze śpiewem chórowym.

Concentus nazywano śpiewy, wykonywane przez cały chór, lub też przez kilku śpiewaków jednocześnie. Obejmuje on owe części liturgii, w których wygłoszeniu i lud bierze udział, czy to sam, czy też przedstawiany przez chór śpiewaków. Zaliczają się tu zatem: *psalmodya* i odpowiednie *antyfony*, *litanie*, *Magnificat*, *Benedictus*. oraz *liturgiczne pienia mszy św.*, wykonywane przez lud lub chór, jak *antyfony*, *introit*, *offertorium* i *communio*, *responsorya*, *graduał*; *hymny: Gloria* i *Sanctus*, *Agnus Dei* i *Pax* od czasów papieża Sergiusza (688—702), śpiewane naprzemian przez kler i lud, wreszcie formuła pożegnania: *Ite missa est* i *Benedicamus Domino*.

Ponieważ śpiew gregoryański wymagał od śpiewaków obok wyćwiczonego głosu także pewnej wiedzy muzykalnej, oraz znajomości trudnej notacyi, przeto założył św. Grzegorz w Rzymie szkołę śpiewu (*schola romana*), mającą na celu kształcenie zdolnych śpiewaków. W szkole tej uczyli się chłopcy (*pueri symphoniaci*, *pueri cantores*) czystego śpiewu kościelnego podług neumów. Przełożony i kierownik szkoły, zwykle najzdolniejszy śpiewak, nazywał się *Primicerius*, *Prior scholae cantorum*, także *Archicantor*; obowiązkiem jego było ćwiczenie chłopców w śpiewie liturgicznym i w czytaniu pisma świętego. On intonował także często przy mszy *Introitus*, *Gloria* i *antyfony*, oznaczał śpiewy i t. p. Jakie znaczenie zaś mieli ci kierownicy śpiewu, przekonywa fakt, że nawet przy obiorze papieża mieli głos. Primicerius miał do pomocy czterech starszych śpiewaków, zwanych *primus*, *secundus*, *tertius* i *quartus scholae*. Aby uczniowie jego szkoły lepiej mogli się oddawać swej sztuce, wydał św. Grzegorz dekret, zabraniający im udzielania wyższych poza subdyakonat święceń, dopóki śpiewakami być mogli. Wstępowali do niej synowie najznakomitszych rodów, szkoła ta bowiem otwierała im drogę do wyższych godności kościelnych. Szczególnie jednak zwracał św. Grzegorz uwagę na sieroty i wybierał z po-

[1]) *Gerbert*, Scriptores eccles, de Musica sacra.

[2]) Joseph Antony, Archäologisch-Liturgisches Lehrbuch des greg. Kirchengesanges, Münster 1829, p. 13—18.

między nich najwięcej utalentowanych do swojej szkoły. Jaką wagę przywiązywał św. Grzegorz do nauki śpiewu kościelnego, wnosić można z troskliwości, z jaką zajmował się nią, choć był papieżem Jan Dyakon, biograf św. Grzegorza, widział w IX. wieku ławę, na której święty Grzegorz, będąc już cierpiącym starcem, nauczał chłopców śpiewu, oraz antyfonarz własnoręcznie przez niego napisany [1]).

Za przykładem św. Grzegorza poczęto zakładać potem szkoły podobne nietylko we Włoszech, a i w innych krajach. W Niemczech założył ich kilka św Bonifacy, między innemi w Fuldzie około r. 744, gdzie się wychował, a później sam nauk udzielał, biegły w muzyce największy uczony niemiecki IX. wieku, Hrabanus Maurus, uczeń Alkuina (✝ jako arcybiskup moguncki w roku 856).

Trzynaście wieków doszło do kresu od zaprowadzenia śpiewu gregoryańskiego, który, pomimo przeróżne dodatki i tak zwane ulepszenia w późniejszych czasach, utrzymał się do dziś w swej czystej formie w Kościele katolickim i wywierał zawsze potężne wrażenie zarówno na prostaczków, jak i na tych, co wiedzą, charakterem i umysłem górowali nad ludźmi swojej epoki. Fakt ten przekonywa najlepiej o doskonałości normy, nadanej śpiewowi liturgicznemu przez świętego Grzegorza.

»Na siłę, na potęgę, która tkwi w liturgicznym śpiewie, — pisze ks. Tuszowski — składało się wiele i to różnej natury czynników.

Najprzód, to co mu utorowało drogę, co mu otworzyło wstęp do serca i do duszy każdego, choćby nawet w bardzo małym stopniu rozwiniętego muzykalnie człowieka, była wielka jego przystępność i popularność, łatwość, z jaką się dawał zrozumieć i przyswoić od razu. Tworzył się tak, jak się tworzą pieśni ludowe, pod wpływem chwili, natchnienia, odpowiedniej okoliczności, jak one stając się od razu własnością wszystkich. Nie znajdziesz w nim nic wyszukanego i nic sztucznego, a natomiast nieporównaną prostotę i naturalność. Płynie tak, jak płyną czyste wody strumienia świeże, niczem nie zamącone, przejrzyste. Nigdy nadmiernie rozległy, często nawet, jak najstarsze greckie melodye, ogranicza się na rozległości tetrakordu czyli kwarty, stąd bez trudności nadaje się do każdego głosu, każda mu skala wystarczy«.

Na innem miejscu pisze ten sam autor: »W żadnej innej muzyce nie znajdziemy tyle spokoju i powagi, co w melodyi choralnej, żaden inny śpiew nie zachowuje tak niezmiennie pogody i równowagi, niezależnie od tematu, do którego się bezpośrednio odnosi. Wszystko co tylko nosi na sobie znamię miękkości, lub cechy czułostkowego sentymentalizmu, wykluczonem jest z chóralnego śpiewu, bo on, jak każda wogóle muzyka, wyrazem uczucia tych serc, tych dusz, które mu dały życie. A dusze to wszystkie mężne i silne, zahartowane przez cierpienie i przez męczeństwo; dusze, co w melodyi, w śpiewie szukały dla siebie i dla drugich umocnienia i siły w ciężkich, ustawicznych chwilach prześladowań i walki; dusze, którym obce były inne rozkosze, jak rozkosze ofiary i krzyża, inne łzy, jak łzy pokuty albo słodkich uniesień modlitwy. Nadto nie znajdziemy nigdzie melodyi w takiej zgodzie i tak zespolonej, ścisłej z tekstem, który oddaje, jak w gregoryańskim śpiewie Melodya gregoryańska cała jest oddana na usługi tekstowi, jest jego wiernym i pokornym tłumaczem. (C. d. n.)

[1]) H. Reimann (zob. Ambros II, 12) odmawia Grzegorzowi Wielkiemu założenia scholae cantorum i twierdzi, iż uczynił to już jeden z jego poprzedników, papież Sylwester I. (314—336), jak o tem pisze mnich Onuphrius Panvinius (1529—1568) w swem dziele: De interpretatione vocum ecclesiasticarum: „Za czasów papieża Sylwestra, a nawet i później było wprawdzie w Rzymie kilka wielkich bazylik, ale nie każda miała swych osobnych kleryków i mnichów. Także codzienna psalmodya nie była podówczas w użyciu we wszystkich kościołach, ponieważ nie posiadały one odpowiednich środków do utrzymania osobnych chórów. Założono zatem wspólną szkołę śpiewu dla użytku całego miasta (Ideoque schola cantorum instituta fuit, quae urbi communis erat), a w uroczystości poszczególnych kościołów, na procesye i stacye schodzili się śpiewacy i śpiewali śpiewy mszalne, podczas gdy Pontifex lub jeden z kapłanów celebrował". Możliwą rzeczą, iż jest to ta sama szkoła, której założenie Anastasius Bibliothecarius w swym życiorysie papieża Hilarego (Historia de vitis Romanorum Pontificum, Mogunt. 1602, p. 40) tak opisuje: „Hic constituit in urbe ministrales (id est clericos) qui circumirent constitutas stationes". Słowa ostatnie objaśnia Onuphrius, dodając: „id est: ministrando sacris et psallendo".

W najstarszej historyi kościelnej (1—4 wiek) zdarza się często, iż jeden i ten sam czyn przypisywany bywa kilku czasowo daleko od siebie odległym papieżom. To samo znajdujemy i tu. Hilary I. zasiadał na stolicy Piotrowej całe stulecie po Sylwestrze I, od 461—467; a Jan Dyakon wymienia Grzegorza I. (590—604) jako założyciela tej szkoły. Wyjaśnienie tych sprzeczności zdaje się być łatwe i godne przyjęcia: Hilary i Grzegorz zreformowali te szkoły śpiewu, podnieśli i ożywili przez nowe instytucye działalność takowych.

„Salve Regina" po nabożeństwach żałobnych.

Nieco zamieszania wywołał dekret Kongregacyi S. Obrzędów z dnia 30. listopada 1903, zabraniający śpiewu Salve Regina po mszach żałobnych, konduktach i co za tem idzie, pogrzebach, wydany na zapytanie X. Władysława Marszałkiewicza, generalnego prokuratora OO. Zmartwychwstańców.

Dekret ten przytaczamy w całości:

»Congregationis a Resurectione D. N. J. C.

Rmus P. Ladislaus Marszałkiewicz, Congregationis a Resurectione D. N. J. Chr. Procurator Generalis, Sacrarum Rituum Congregationi sequentia dubia pro opportuna solutione humilliter exposuit; nimirum:

In Instituti sui Ecclesiis invaluit usus cantandi a cantoribus in choro Antiphonam »Salve Regina« post Missam cantatam de Requie et immediate post absolutionem ad tumulum, cum celebrans revertitur ad Sacristiam. Inde quoeritur:

I. An hoc sit conforme rubricis?

II. An poterit hoc in posterum fieri?

Sacra eadem Congregatio, ad relationem subscripti Secretarii, exquisito etiam voto Commissionis Liturgicae, rescribendum censuit; Negative ad utrumque; et scietur Rituale Romanum.

Atque ita rescripsit, die 20. novembris 1903.

S. Card. Cretoni S. R. C. Praefectus

D. Panici Archiep. Laodicen. Secret.«

Mimo stanowczego vetatur, dekret ten rozwiązuje postawione pytanie, przynajmniej dla nas, tylko teoretycznie i w praktyce nie wolno nam się do niego sto-

sować, już choćby z tego powodu, że nie ogłosili go XX. biskupi, jakoteż, że jest to dekret ściśle partykularny, dotyczący zakonu. Wiadomo bowiem, że z dekretów tyczących się tylko duchownych, nie można urabiać prawa powszechnego dla dyecezyi, gdzie potrzeba liczyć się nietylko z wolą prawodawcy, ale też ze zwyczajami ludu.

Nie ulega też wątpliwości, że i sam dekret byłby wypadł inaczej, gdyby X. M. był obrał inną drogę, jedynie odpowiednią tam, gdzie idzie o zachowanie zwyczajów narodowych. Zamiast bowiem obcesowego zapytania, na które K. S. O. tylko według rubryk mogła dać odpowiedź, należało udać się do Stolicy Apostolskiej z prośbą, aby raczyła zezwolić na zachowanie tego starożytnego zwyczaju, który przynajmniej w obecnym czasie trudno usunąć bez wywołania zgorszenia. Wszak przed niedawnym jeszcze czasem socyaliści, chcąc znaleść pretekst do awantur, nawet przy pogrzebach dzieci żądali śpiewu »Salve Regina«. Wszystkim zaś purystom liturgicznym radzę przestudyować Suffragium do dekretu K. S. O. n. 3.939, zawarte w IV. tomie wydawnictwa »Decreta authentica S. R. C.«. Znachodzi się tam gruntowna obrona niektórych zwyczajów narodowych jak np. Bożych Grobów i Rezurekcyi, pełna ciekawych szczegółów historycznych, z których wynika, że niektóre zwyczaje obecnie uważane za partykularne (Boże Groby w Wielki Piątek) istniały w całym świecie a nawet w samym Rzymie.

Bibliografia.

Ks. Jan Jaworski, prałat katedr. tarnow — *„Trzydzieści trzy krótkich nauk na miesiąc maj“*. — Tarnów, nakładem księgarni Zygmunta Jelenia.

Wiadomo, jak nasz lud i mieszkańcy miast chętnie garną się do świątyń pańskich na majowe nabożeństwo, aby uczcić Rodzicielkę Bożą i posłuchać stósownej nauki. Z tego powodu książeczki majowe stały się prawie nieodzowną potrzebą dla kapłanów i dla wszystkich czcicieli Maryi, a zawsze pożądanem jest coś nowego, bo to co się powtarza nie budzi już należytego zajęcia. Tej potrzebie zaradza ta nowa praca, którą autor puszcza w świat dla użytku swoich współbraci. Nie są to w systematycznym porządku następujące po sobie nauki, ale raczej po kłosie zebrane z tego, co sam przez ostatnie lata ogłosił w katedrze tarnowskiej. Ocenę i sąd o tej pracy pozostawia autor każdemu, kto ją weźmie do ręki.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Zamianowany: dziekanem dekanatu jarosławskiego ks. Ludwik Bikowski, prob. w Laszkach, w miejsce ks. Feliksa Świerczyńskiego, który na własną prośbę został uwolniony.

Instytuowany ks. Michał Gardziel na probostwo w Sieklówce, ks. Józef Rogulski na probostwo w Krasiczynie.

Prezentę na probostwo w Starym Samborze otrzymał ks. Józef Strzelbicki, katecheta szkoły wydziałowej męskiej w Drohobyczu.

Przeniesieni: ks. Antoni Idzik z Dobrzechowa do Kurzyny, ks. Franciszek Wikliński z Kurzyny do Dobrzechowa.

Dyecezya tarnowska

Instytuował się na probostwo w Tylmanowej ks. Józef Wickowicz, dotychczasowy wikary w Borzęcinie.

Przeniesieni: ks. Władysław Kuropatwa z Łapczycy do Borzęcina, ks. Wojciech Ścisło z Radłowa do Lubziny.

Konferencya św. Wincentego a Paulo w Bochni miała w r. 1903 przychodu 3.122 kor. 32 hal. rozchodu 3.071 kor. 36 hal. — w Pilznie dochodu 599 kor. 11 hal. rozchodu 592 kor. 84 hal.

Zmarł w Tarnowie Paweł Ziaja subdyakon, słuchacz 4. roku teologii.

Za rok 1903 zalega jeszcze znaczna część prenumeraty za Gazetę kościelną.

Ponieważ Walne zgromadzenie delegatów Tow. wzaj. pomocy Kapłanów odbędzie się w tym roku już 15. czerwca, a administracya nasza musi do tego terminu wypracować zamknięcia rachunków Gazety kościelnej za rok ubiegły i przedłożyć je Walnemu Zgromadzeniu, przeto zwracamy się z prośbą do P. T. Prenumeratorów naszego pisma, aby zechcieli jak najrychlej wyrównać zaległości. W tym celu rozsyła administracya listownie przypomnienia, podając w nich wysokość dłużnej kwoty.

Wystawa rzeźb kościelnych w Bochni.

Skromnie i bez reklamy i dlatego może bez odpowiedniego pożytku odbyła się z końcem stycznia b. r. w Bochni mała wystawa rzeźb kościelnych miejscowego zakładu rzeźbiarskiego p. Wojciecha Samka.

W niewielkiej sali Rady miejskiej — zestawił p. Samek kolekcyę rzeźb wyłącznie religijnych w barwionem drzewie.

W rzeźbie figuralnej imponująco wprost przedstawiła się grupa 12 Apostołów — wykonanych w rozmiarach naturalnej wielkości bez zarzutu. Niektóre postacie wprost artystycznej wartości — przez bardzo staranne i pełne talentu traktowanie wyrazów twarzy, ruchu, akcesoryów, a zwłaszcza tak trudnych do wykonania w drzewie fałdów.

Osobne figury św. Franciszka z Assyżu, św. Antoniego, Matki Boskiej i innych równie szczęśliwie pojęte i wykonane.

Wieczerza Pańska w barwnej wypukłorzeźbie według wzoru Leonarda de Vinci przynosi p. Samkowi prawdziwą chlubę, a nauczycielom jego wystawia doskonałe świadectwo.

Pan Samek zatrudniający dziś w swojej pracowni 15—20 pomocników — kształcił się najpierw u Franciszka Wyspiańskiego ojca poety — i w krakowskiej szkole przemysłowej — następnie w pracowniach rzeźb kościelnych za granicą, a wreszcie w Wiedniu u Eckhardta i Konackyego.

Cała wystawa rzeźb p. Samka, o której zwiedzający ją wraz z piszącym niniejsze sprawozdanie, jeden ze znanych artystów naszych wyrażał się z prawdziwem uznaniem, stanowi silny argument, że na polu produkcyi rzeźb religijnych tańszych stanęliśmy już na równi z przemysłem Tyrolu, Czech i Szwajcaryi i nie potrzebujemy już zapełniać naszych kościołów i cerkwi wyrobami tandytnymi wymienionych krajów.

Niestety z ust wystawcy p. Samka słyszeć można było żale, że nawet z pobliskich okolic Bochni komitety parafialne zamawiają jeszcze rzeźby po za granicami kraju, mając je za tańszą cenę i ładniejsze tuż pod bokiem.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumiarkowańszych.

Monstrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ulica Kopernika L. 2,

poleca w wielkim wyborze figury na Maj z masy i drzewa. Książki do nabożeństwa, medaliki i różańce, chorągwie i feretrony.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika 2.

MARCELI KOWALSKI, rzeźbiarz

we Lwowie, ul. Łyczakowska 6

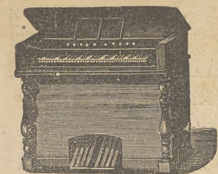
wykonuje ołtarze, konfesyonały, ołtarzyki i t. d. — w ogóle wszelkie roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące.

Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium

pod firmą:

Jan Śliwiński

we Lwowie, ul. Kopernika 16.



poleca

HARMONIUM

kościelne, do kaplic i nauki śpiewu, o pięknym, silnym głosie i niezwykle trwałej konstrukcyi; uznane za najlepsze w kraju, dyplomowane i nagrodzone medalami na wielu powszechnych wystawach; przewyższające pod każdym względem wyroby zagraniczne.

Długoletnia gwarancya za trwałość.

Wyjątkowo niskie ceny.

ORGANISTA potrzebny w Czernelicy (poczta loco).

ORGANISTA wdowiec, grający z nut, z dobrym i donioslym głosem, poszukuje posady w mieście lub na wsi w większej parafii. Adres: **Władysław Kołaczkiewicz, organista w Burakówce, poczta Koszyłowce.**

W cierpieniach

reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych

najlepiej przez WW. PP. lekarzy poleconym środkiem jest

„SAPOMENTHOL"

(Maść Sapomentholowa)

wyrobu aptekarza

Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie za mały słoik K. 1.40, za duży 5 kor., w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost za zaliczką.

Ostrzega się przed naśladownictwami! — Prawdziwy tylko w oryginalnem opakowaniu. — Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżone. Najwyższe odznaczenie z wystaw: w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu. Dyplomy honorowe i medale złote.

Apteka i Laboratoryum chem.-farm. Eugeniusza Matuli
Radomyśl koło Tarnowa.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku	**Ornaty** po 16 zł. / **Kapy** „ 28 „	we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek kraju, etc.

Ks. Marcin Czarski, prałat i proboszcz w Krośnie.

Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Walerjan Sławiarski, właściciel dóbr.

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie,

Dyrekcya:

Dr. Feliks Czajkowski, burmistrz w Krośnie.

Henryk Gruszecki dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Włodzimierz Suryn, dyrektor Kasy zaliczkowej.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.